

Prawda traci zasięg • Braun na fali • Prawo i pięść Nawrockiego • Zielone Chiny
Politycy zwierzętom • Mściwa AI • Książki wyklętych • Skarby w elektrośmięciach

POLITYKA.PL

POLITYKA

LIDER
SPRZEDAŻY
1

1,03

Mamy najniższy w historii
współczynnik dzietności.
Dlaczego?

Bezdzienna Polska

Wydanie w sprzedaży do 25.11.2025

ISSN 0032-3500

47>



9 770032 350503

ILUSTRACJA ARKADIUSZ HAPKA

Cena 13,90 zł (w tym 8% VAT) nr indeksu 369195

TYGODNIK, nr 47 (3541), 19.11–25.11.2025

USA 4,60 USD; KANADA 4,69 CAD; WIELKA BRYTANIA 2,50 GBP; SZWECJA 30 SEK; CZECHY 75 CZK; KRAJE STREFY EURO 4,95 EURO



SKITEAM.PL | ROWERYCUBE.PL | SPYDER.PL

BLACK WEEKS

14-30.11.2025

Sale

Nawet do

-50%

**Na cały
asortyment
rowerowy**

**Z wyłączeniem rowerów
Cube z kolekcji 2026**

**BEZ
VAT**

**Na cały
asortyment
zimowy**

**Starsze kolekcje
zimowe nawet
do -50% taniej!**

Godziny otwarcia sklepów Poniedziałek - Sobota: 12:00 - 20:00

Warszawa: ul. KOR 36/38, ul. Toruńska 107b, Poznań: ul. Bułgarska 117a,
Katowice: ul. Sportowa 20, Wrocław: ul. Grabiszyńska 167



Sprawdź na
skiteam.pl



© BEATA ZAWRZEL/NURPHOTO/GETTY IMAGES

20

Rozgrywki i zagrywki
Brauna

Tematy tygodnia

- 12 Rafał Kalukin **O wolności słowa i wojnie nowych mediów ze starymi**
 16 Martyna Bunda **Demokalipsa, czyli demonizowanie demografii**

Polityka

- 20 Michał Danielewski **Grzegorz Braun i jego egzotyczna drużyna**
 23 Ewa Siedlecka **100 dni konfrontacji prezydenta Nawrockiego z rządem**

Społeczeństwo

- 26 Agnieszka Sowa **Długa walka o ustawy o ochronie zwierząt**
 30 **Ania**, dorosłe dziecko alkoholika, o traumie życia z pijanym ojcem
 33 Martyna Bunda, Agata Płachecka **Historię prałata pedofila Eugeniusza Platera nagłośniono za granicą**
 36 Jak w polskich szkołach źle idą zmiany na lepsze, mówi **Paweł Mrozek**, założyciel Akcji Uczniowskiej
 39 Filip Zagończyk **Bartosz Matusiewicz, utalentowany triathlonista z zespołem Downa**

Rynek

- 42 Adam Grzeszak **Elektrośmieci – kopalnia skarbów**

- 48 Marcin Piątek **Zmagania sportowych telewizji**

Świat

- 52 Mateusz Mazzini CHINY **Liderzy zielonej transformacji**
 55 Łukasz Wójcik **Globalny konflikt miasta–prowincja**
 58 Paweł Reszka UKRAINA **Katja, nastolatka z ruchu oporu**
 61 Artur Domosławski BRAZYLIA **Rio: fawele we krwi**

Nauka/projektpulsar.pl

- 64 Marcin Rotkiewicz **Sztuczna inteligencja potrafi szantażować**
 67 O imponujących drogach Imperium Rzymskiego opowiada prof. **Tom Brughmans**, współautor ich cyfrowego atlasu Itiner-e
 70 Rozmowa z dr. **Piotrem Olechowskim**, laureatem tegorocznej NAGRODY NAUKOWEJ POLITYKI w kategorii nauki humanistyczne

Historia

- 72 Andrzej Krajewski **100 lat temu w III Rzeszy powstało SS**
 75 Krzysztof Potaczała **O żubrze uciekinierze**

Kultura

- 82 Reżyser **Jan Komasa** o swoim pierwszym anglojęzycznym filmie „Rocznica”
 86 Piotr Sarzyński **Skandalista Stanisław Szukalski**
 90 Aleksandra Żelazińska **Masza Potocka, Janusz Palikot i Marcin Kącki oraz ich książki z wygnania**
 93 Edwin Bendyk **Sztuka przed sądem**
 96 MEA PULPA **Kuby Wojewódzkiego**

Ludzie i style

- 102–105 • **Pora na kominiarkę**
 • **Efekt Ofelii**
 • **Zjeść, czyli wygrać**
 • **Lednice-Valtice: pałacowe atrakcje**
 • **Rozgrzewające fondue**

Stałe rubryki

- **4** Przypisy
 • **6** Ludzie i wydarzenia
 • **38, 100, 106** Galeria POLITYKI
 • **78** Afisz • **97** Witkowski
 • **98** Lis • **99** Koziółek
 • **100** Mizerski
 • **101** Do i od redakcji
 • **106** To jeszcze nie koniec



Mariusz Janicki

Gra w radykalizm

Polska prawica ściga się na radykalne hasła, walczy o pierwsze miejsce od ściany, w tym upatrując sukcesu w nadchodzących wyborach parlamentarnych. Charakterystyczne były słowa Jarosława Kaczyńskiego w jednej z prawicowych telewizji, że na Marsz Niepodległości trzeba było tym razem pójść. Gdyby PiS miał w sondażu 40 proc., zapewne by odpuścił. Także prezydent Nawrocki w pełni dołącza do tej konkurencji na radykalizmy, co było słychać w jego przemówieniu w dniu Święta Niepodległości, gdzie wystąpił jako „lider prawicy”, jak go zaczęli określać urzędnicy jego kancelarii, a także widać po ostatnich decyzjach o niepodpisywaniu nominacji dla oficerów i sędziów (o tym więcej w tekście Ewy Siedleckiej na s. 23).

Widać w tym ogólniejsze przekonanie: że tzw. wyraziste poglądy, skrajne opinie i kontrowersyjne decyzje sprzedają się lepiej od głębszych rozważań i eksperckich analiz. Radykalizm jawi się jako wydajne narzędzie do przyciągania uwagi, a negatywne skutki skrajnej ideologii są pomijane. Bo Polska z wyobrażeń rozmaitych radykałów byłaby na pewno poza Unią Europejską, ochrona zdrowia zostałaby sprywatyzowana, świadczenia socjalne i emerytury obcięte, aborcja zakazana w całości, dotacje dla rolników cofnięte z braku Unii. Kobiety byłyby nakłaniane, może nawet administracyjnie, do rozrodczości i powrotu do tradycyjnych ról (więcej o dziecinności w Polsce w artykule Martyny Bundy na s. 16). Polska byłaby oskarżana o antysemityzm i antyukraińskość, dryfowałaby w buforową strefę wpływów Rosji i Białorusi. Znalazłaby się na marginesie globalnej ekonomii i regulacji prawnych, wpiisywałaby się już oficjalnie w putinowską narrację o „zgniłym Zachodzie”.

Tu wystarczy poczytać tzw. Akt Konfederacji Gietrzwałdzkiej, który jest integralną częścią programu Korony Polskiej Brauna (o nim i o braunistach więcej w tekście Michała Danielewskiego na s. 20), a podpisali ją także Mentzen i Bosak. Jest tam mowa o „antycywilizacji śmierci” i „samobójstwie laickiej Europy”, zamiast tego ma być katolicka monarchia, dosłownie.

Kraj, jaki wymyślają prawicowi radykałowie, to – jeśli iść konsekwentnie za ich słowami – smętna, ksenofobiczna demokracja z sanacyjnymi i nacjonalistycznymi hasłami, nadęta, zawzięta, a realnie bardzo słaba. Retoryka naszej alt-prawicy, łącznie z PiS, sięga głęboko w historię, w której przeważnie nie byliśmy ani potężni, ani bezpieczni, za to często osamotnieni. Gdyby wszystkie hasła głoszone przez „narodowe siły” nagle zrealizować, powstałoby państwo sprzed kilku epok, w którym prawdopodobnie nie chciałby żyć nawet

mocno radykalny wyborca, a już na pewno nie jego mentorzy. Świadczy o tym choćby i to, że prawica chce religijnej moralności i świętości rodziny, ale jej przedstawiciele w prywatnym życiu bywają bardzo odlegli od ideałów, które publicznie głoszą.

Ten radykalny teatr prawicy to przede wszystkim polityczna broń wykorzystująca specyfikę dzisiejszej komunikacji społecznej, nowych mediów, algorytmów i prostych emocji, które stają się nośnikiem informacji (więcej o tym pisze Rafał Kalukin na s. 12). Ma to dać władzę, a ta – dostęp do publicznych pieniędzy, posad, instytucji i przywilejów. Te najbardziej skrajne rozwiązania z reguły nie są potem wprowadzane, zazwyczaj zwycięzcom wystarcza opanowanie wymiaru sprawiedliwości, służb specjalnych, państwowych spółek, mediów publicznych, po to by się zemścić i „nakarmić” swoją polityczną drużynę.

Nie znaczy to jednak, że radykalizm jest tylko dekoracyjną oprawą wiecznych politycznych motywacji. Ekstremizm, prawdziwy czy udawany, zawsze zatruwa publiczne życie, trwale zniekształca obraz rzeczywistości, przesuwając główny nurt w kierunku społecznego darwinizmu i egoizmu. A czasami zdarza się coś realnego, jak np. zaostrzenie przepisów aborcyjnych w 2020 r., co prowadzi do ludzkich tragedii. Prawicowi radykałowie obiecują świat, którego raczej (?) nie będzie, ale już sama obietnica buduje atmosferę obłąkanej twierdzy, wrogości, spisków, upadku demokratycznych instytucji i autorytetów. Taka uproszczona wersja dociera do wielu wyborców, a wystarczy, że zagłosują. Po czym wybrani przez nich politycy urzędują się tak, jak od początku zamysłali, będą chronić swoje strefy wpływów. Charakterystyczna była niedawna wypowiedź Przemysława Wiplera, który powiedział, że w przyszłej ewentualnej koalicji Konfederacja musiałaby dostać ABW. Stolik nie jest przewracany, tylko przestawiany.

Strona liberalno-demokratyczna próbuje uczestniczyć w tej nowej rywalizacji: nie tyle na same hasła, ile na zdecydowanie i „sprawczość”. Podkreślał to w niedawnym wywiadzie dla „GW” premier Donald Tusk: „demokraci też muszą być silni, władza i polityka są domeną siły”. Dlatego liberałowie nie mogą zupełnie pomijać zmian w politycznym krajobrazie, nowych trendów zmierzających do maksymalnego uproszczenia przekazów. Nie musieliby tego robić, gdyby nie siła uwodzenia kolejnych odmian „antysystemowców”; a teraz postępująca fascynacja Karolem Nawrockim; także w obozie demokratów, co wygląda na jakąś polityczną odmianę syndromu sztokholmskiego.

Pytanie więc, czy i kiedy zwłaszcz młodzi ludzie, teoretycznie najlepiej wykształceni od pokoleń, przejrzą wreszcie prostą wersję świata radykałów, zrozumieją, do czego doprowadziłaby realizacja ich wizji i co znaczyłaby także dla nich. Potrzebne jest do tego przebicie się przez warstwę politycznego marketingu, zwalczenie w sobie zauroczenia „silnymi liderami”, tymi wszystkimi „sigmami”, i dostrzeżenie, co się za tą fasadą kryje. Rozebranie radykalnych haseł na często ukrywane składniki, dostrzeżenie ich logicznych konsekwencji to wstęp do polityki prawdziwej, tej zaawansowanej. Rzeczywistość jest zbyt złożona, aby pozostawić ją radykałom.

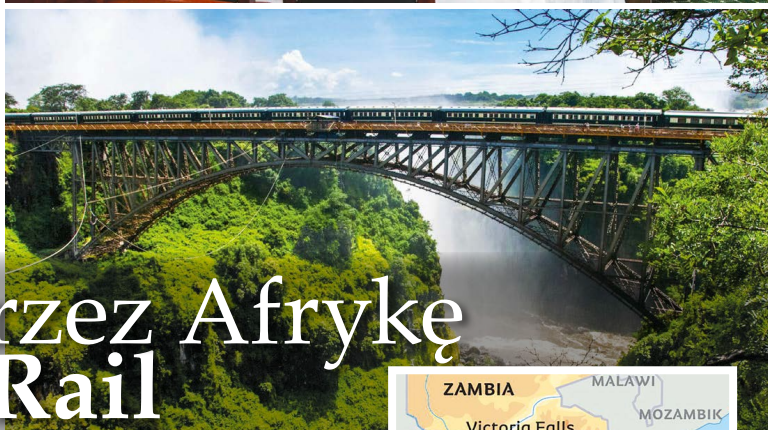
4,6
5

Z Victoria Falls przez Afrykę pociągiem Rovos Rail

Niezwykła podróż luksusowym pociągiem przez Zimbabwe i RPA – w połączeniu z imponującymi Wodospadami Wiktorii i klasycznym safari w stylu Karen Blixen.

Ekskluzywna afrykańska podróż dla prawdziwych smakoszy! Rozpoczynamy w hotelu Zebra Nature Reserve, a następnie odwiedzamy Wodospady Wiktorii i nocujemy w legendarnym Victoria Falls Hotel. Kolejny etap to luksusowy przejazd Rovos Rail przez Zimbabwe i RPA. Po dotarciu do Pretorii czeka nas klasyczne safari w rezerwacie Entabeni, gdzie można zobaczyć Wielką Piątkę Afryki.

Śniadania, 6 obiadów i 9 kolacji w cenie + napoje w pociągu



13 dni

Wyloty z Warszawy

25/02, 06/10 2026

22/01, 14/04 2027

od 29.998,-



2 posiłki dziennie

Sławna Wenecja i nieznane Veneto

U stóp Dolomitów leży włoski region Veneto (Wenecja Euganejska) z miastami takimi jak Padwa, Vicenza oraz oczywiście Wenecja – nazywana także Królową Lagun.

Program wycieczki: Dz. 1 Wylot z Warszawy do Wenecji. Spacer po Jesolo. Dz. 2 Zwiedzanie Wenecji. Przeplnięcie todzią na Plac św. Marka, spacer po mieście. Dz. 3 Padwa i Vicenza. Dz. 4 Wyspa szklarzy Murano, kolorowa wyspa Burano i Wenecja. Dz. 5 Czas wolny. Dz. 6 Bassano del Grappa – Włoska grappa. Most Ponte Vecchio. Prosecco w Valdobbiadene. Dz. 7 Jesolo – Wenecja. Powrót do Warszawy.

7 dni | Wyloty z Warszawy 16/04, 28/04 2026 | od 4.998,-



4,5
5

Śniadania i 5 kolacji w cenie

Irlandia – zielona wyspa Celtów

Niezwykła wyprawa, podczas której odkryjemy wspaniałe zabytki i cuda natury, poznamy sympatycznych mieszkańców, skosztujemy piwa Guinness i najlepszej whisky.

Program wycieczki: Dz. 1 Przelot Warszawa – Dublin. Przejazd do Waterford i pokaz psów pasterskich. Dz. 2 Miasto Wikingów – Waterford. Zamek Cahir. Dz. 3 Pierścień Kerry, posiadłość i ogrody Muckross. Dz. 4 Kerry – prom do Killimer – Klify Moheru – Burren – Galway. Dz. 5 Malowniczy region Connemara, zwiedzanie miasta Galway. Dz. 6 Clonmacnoise – destylarnia whisky – Dublin. Dz. 7 Zwiedzanie Dublina i czas wolny. Dz. 8 Dublin – Warszawa. Powrót do domu.

8 dni | Wylot z Warszawy 18/08 2026 | od 7.498,-

Dywersja na torach

Uszkodzenie torów na linii kolejowej Warszawa–Dęblin, które według władz nastąpiło w wyniku celowego podłożenia ładunku wybuchowego, podniosło do niespotykanego od lat poziomu alert w Polsce. Jak stwierdził premier, mamy do czynienia z „bezprecedensowym aktem dywersji”: ktoś usiłował wysadzić w powietrze pociąg – a to podejrzenie zagrożenia terrorystycznego o najwyższej skali, bo z potencjalnie masową liczbą ofiar.

W niedzielny poranek ubytek w torowisku na kolejowym szlaku w powiecie garwolińskim zauważył maszynista. Poza załogą pociąg miał tylko dwóch pasażerów, nikomu nic się nie stało. Początkowo dementowano pogłoski o wybuchu, ale w poniedziałek **Donald Tusk** potwierdził, że uszkodzenie toru było spowodowane eksplozją. Ale na tej samej linii w tym samym czasie odnotowano dwa kolejne – jak to określił szef MSWiA Marcin Kierwiński – „wydarzenia”: uszkodzenie trakcji energetycznej i tzw. obejmy. Z tego powodu w niedzielę wieczorem pociąg z niemal 500 pasażerami na pokładzie musiał nagle zahamować w okolicach Puław. Zwisające przewody wybiły w składzie trzy szyby, na szczęście nikt nie ucierpiał. Władze podejrzewają, że wszystkie te wydarzenia są ze sobą powiązane, a stoją za nimi obce służby.

Wojna hybrydowa prowadzona przez Rosję przeciwko Polsce, Europie i NATO pozwala przypuszczać, że mógł to być kolejny atak ze wschodu. Podejrzenie jest tym bardziej uzasadnione, że linia Warszawa–Dęblin – prowadząca dalej na południowy wschód do Lublina, Chełma, Rzeszowa i na przejście graniczne w Dorohusku – to jeden ze szlaków kolejowych, które przemierzają pociągi łączące Ukrainę z Polską i Zachodem. W tym sensie linia E7 to element



infrastruktury krytycznej, a jej przejezdność to forma wsparcia Polski dla Ukrainy. Bez wątpienia Moskwie może zależeć na jej uszkodzeniu, a co za tym idzie: spowodowaniu katastrofy, której ofiarami byłiby Ukraińcy, wywołaniu u Polaków paniki i obaw związanych z rolą Polski jako zaplecza komunikacyjnego Ukrainy albo oskarżenia Ukraińców o prowokację.

Według doniesień reporterów pracujących na miejscu obu zdarzeń były przygotowane wystarczająco „fachowo”, by umknąć uwadze osób postronnych. Jednocześnie oba wydarzenia się w niedzielę, a zatem w czasie naturalnie obniżonej czujności. Na szczęście czujni okazali się kolejarze, dzięki którym nie doszło do tragedii. To jednak wyraźna eskalacja wojny hybrydowej, bo sabotaż polegający na celowym podkładaniu bomb na torach nie zdarzył się w Polsce od lat przedwojennych. Rząd oczywiście zareaguje, ale taki atak wymaga reakcji powszechnej: ostrożności, czujności i zgłaszania władzom podejrzanych sytuacji. (MŚ)



PSL się wybiera

To zwycięstwo **Władysława Kosiniaka-Kamysza** od dawna miał właściwie w kieszeni. Na zorganizowanym w sobotę 15 listopada kongresie PSL poparło go 946 spośród 957 delegatów. 10 było przeciw, jeden się wstrzymał od głosu. Kontrkandydata nie było – na poprzednim kongresie zmieniono statut tak, by wystawianie alternatywnej kandydatury na prezesa nie było już koniecznością. W partii, gdzie Władysław Kosiniak-Kamysz jest powszechnie

szanowanym i docenianym liderem, nikt nie miał ochoty konkurować z nim po to, by przegrać.

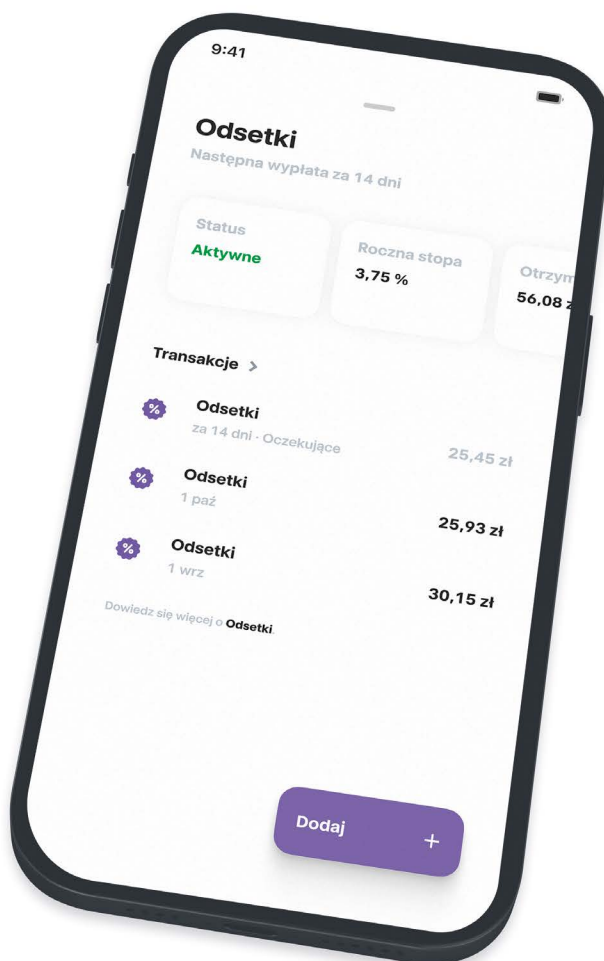
Kongres obsadził też drugie najważniejsze w PSL stanowisko: szefa rady naczelnej. To organ, który decyduje o kluczowych sprawach partii między kongresami, może też wymienić prezesa. W tym wyścigu konkurencja już się pojawiła, ale przewaga wygranego – wicemarszałka Sejmu Piotra Zgorzelskiego – była również miażdżąca. Poparło go 678 delegatów, a dotychczasowego szefa rady Waldemara Pawlaka – 198. Były premier, senator i prezes Związku Ochotniczych Straży Pożarnych jeszcze niedawno był w czołówce najbardziej wpływowych polityków PSL. Te wybory pokazały jednak, że znacząco osłabł. Sam zresztą zdecydował się na start do rady późno i nie zdążył przeprowadzić skutecznej kampanii. Parę tygodni wcześniej kilkoro związanych z nim polityków przegrało wybory na szefów struktur powiatowych na Mazowszu. Niekwestionowanym numerem dwa w PSL stał się więc

i tak już wcześniej wpływowy Zgorzelski, który współpracuje z Kosiniakiem-Kamyszem, ale równolegle buduje własną pozycję i czasem ma inne niż prezes poglądy na kwestie strategiczne.

Podczas kongresu Kosiniak-Kamysz starał się nakreślić program i aspiracje ludowców. Chcą mówić do centro-konserwatywnych, aspiracyjnych wyborców, przedsiębiorców i rolników. Przede wszystkim o infrastrukturze, bezpieczeństwie i rolnictwie, czyli sprawach, którymi PSL zajmuje się w rządzie. Prezes PSL zaproponował, by w 10 największych miastach w Polsce zbudować szybką kolej podziemną, która miałaby spełniać funkcje transportowe i schronienia w czasie kryzysu. Kosiniak-Kamysz dystansował się też od KO i zarządził, że nie dopuści do wspólnej listy partii koalicji rządowej na wybory do Sejmu w 2027 r. Przekonywał, że ludowcy chcą startować sami. Czy to się uda, to się okaże, bo od czerwca 2025 r. w ani jednym sondażu nie uzyskali powyżej 5 proc. (J.SAW)

Otrzymuj 3,75 % oprocentowania od swojej gotówki.

Bankowi Trade Republic zaufało już ponad 10 mln użytkowników.



TRADE REPUBLIC 

Obowiązują zasady i warunki. Inwestycje wiążą się z ryzykiem. Wyniki osiągnięte w przeszłości nie są wyznacznikiem przyszłych rezultatów. Instrumenty przedstawione są wyłącznie w celach ilustracyjnych. Więcej informacji na www.traderepublic.com/pl-pl.

Strajk prezydenta

Tomasz Nałęcz

Historyk, profesor UW, polityk; doradca prezydenta RP
w latach 2010–15



Odmawiając podpisania nominacji funkcjonariuszom służb specjalnych, a potem sędziom, prezydent Nawrocki skrzywdził wiele osób, które zasłużyły na swój awans sumienną pracą. Sędziów odarł dodatkowo z godności, stawiając im najcięższy zarzut w tym zawodzie: łamania konstytucji. Tymczasem oni postępowali z jak najlepszą wolą przestrzegania prawa polskiego i europejskiego. To grono obywateli prezydent potraktował jak zakładników w politycznych bojach, które toczy z rządem. Ta taktyka niesie ogromne zagrożenie dla naszego porządku konstytucyjnego. Zdradza bowiem, że bardziej od powinności głowy państwa Karol Nawrocki ceni sobie rolę lidera obozu prawicowego, o której bez żadnych osłonek mówią jego współpracownicy.

Kłopot polega na tym, że głowa państwa winna kierować się wyłącznie jego interesem, a nie partykularnym partyjnym celem. Sytuację dodatkowo komplikuje fakt, że prawica od wyborów z 2023 r. stanowi opozycyjną mniejszość i jak tylko może, podstawią nogę rządzącej większości. Jej to wolno, bo w demokracji rolę opozycji jest krytykowanie władzy. Prezydentowi RP konstytucja wyznacza jednak zupełnie inną misję. Jego powinnością nie jest walka, lecz współdziałanie z rządem. Nawrocki zachowuje się tak, jakby zapomniiał o tekście, na który przysięgał, obejmując urząd. Zwłaszcza o fragmencie konstytucji mówiącym o „prawach podstawowych dla

państwa opartych na poszanowaniu wolności i sprawiedliwości, współdziałaniu władz, dialogu społecznym oraz na zasadzie pomocniczości”.

Nasza konstytucja przepojona jest duchem współdziałania naczelnych organów państwa, a nie wydzierania sobie nawzajem kompetencji. Prezydent czuwa nad przestrzeganiem konstytucji oraz stoi na straży suwerenności i bezpieczeństwa państwa. Nie rządzi jednak krajem, bo zgodnie z art. 146 konstytucji to Rada Ministrów prowadzi politykę wewnętrzną i zagraniczną RP. Prezydent nie może strajkować, a właśnie tym, mówiąc bez ogródek, jest odmowa podpisania nominacji.

Podjmując taką rozgrywkę, wiele ryzykuje. Rząd posiada bowiem o wiele mocniejsze karty, gdyż to on kontroluje zdecydowaną większość końcówek władzy. Oczywiście jego siła zależy od spoistości tworzącej go koalicji. Tyle tylko, że strzelając do całej większości parlamentarnej, tak jak czyni to Nawrocki w roli lidera prawicowej opozycji, cementuje on, a nie osłabia atakowanych.

Prezydent nie bierze też pod uwagę, że jego strajk może wykończyć premier Tusk i przejść do kontrofensywy tłumaczącej złe funkcjonowanie maszynierii państwowej prezydenckim piachem sypanym w jej tryby. Jeśli Nawrocki przesadzi, to w wojnie, którą rozpala, użyta zostanie broń atomowa, czyli referendum. On nie ma do niej dostępu, bo walizeczka z przyciskiem należy do Tuska. To lider koalicji wybierze moment i pole walki, czyli pytania referendalne, a na wojnie zajęcie dogodnych pozycji to połowa zwycięstwa.

Nawrocki prowadzi grę z miną triumfatora, ale to przedwczesna poza. Nieprzypadkowo żaden z polskich prezydentów, znając siłę swoich kart, nie licytował tak wysoko.

Szponcić z klasą

Konkurs na Młodzieżowe Słowo Roku wkroczył właśnie w finałową fazę – poznaliśmy 15 słów, z których głosami internautów wyłoniony zostanie zwycięzca. Tegoroczna edycja zaskoczy tych, którzy do zabawy zwykli nie podchodzić bez internetowego słownika.

„Klasa”, „szacun”, „bro” czy „szponcić” (niegdyś znane raczej jako „szpącić”) kierują nas do lat 90. i zerowych, choć niekiedy wracają w nowym kontekście. Wspomniana „**klasa**” okazuje się tym razem nawiązaniem do tiktokowej serii filmików „klasa czy obciach”. A wywodzące się z gwary i od dawna obecne w polszczyźnie „**szponcić**” (kombinować) przybiera w sieci formy w rodzaju: „Kurła, miałam na tym koncie nie szponcić xd”. Na drugim biegunie są słowa bez określonego znaczenia, jak „**skibidi**” (odsyłające do serii surrealistycznych filmików „skibidi toilet”) czy tegoroczna enigmatyczna nowość „**67**”, nawiązująca do postaci koszykarza Lamelo Balla (6 stóp i 7 cali wzrostu), ale też do słów nastoletniego kibica sportowego z krótkiego amerykańskiego filmu („6–7!”). Co oznaczają w praktycznym użyciu? W zasadzie wszystko, co chcemy.



Do takich słów szyfrów, stawiających barierę między pokoleniami, należą też wywodzące się m.in. ze świata mody „**lowkey**” (stonowany, subtelny) i „**tuff**” (imponujący, fajny – „tuffiaste” mogą być np. spodnie). Czy skróty: dźwięczne „**fr**” (od „for real”, naprawdę) i sympatyczna „**okpa**” (czyli „okej, pa”). Nowością jest też „**twin**” (nie mylić

ze slangowym, queerowym „twink”), inna forma bardziej znanego „**bro**” (tudzież „bestie”, „BBF” czy popularnego „braciaka”).

Mniej problemów będzie sprawiać „**freaky**” (dziwaczny, wykręcony), zadomowione już w polszczyźnie pod postacią wszelkiej maści freaków, a także znane z poprzednich lat „**GOAT**” („Greatest Of All Time”, czyli mistrz wszech czasów – również w wersji emoji z kozą, z ang. goat), „**slay**” (bliskie swojskiemu „pozamiatać”) czy „**brainrot**” („gniecie mózgu”, np. przez oglądanie filmików „skibidi toilet”). Źródeł większości nominowanych słów należy szukać na TikToku, co stało się już konkursowym standardem.

Głos na wybrane słowo można oddać do 30 listopada na stronie PWN, choć dla dobra konkursu swój wybór warto wcześniej skonsultować z młodzieżą. Tegorocznego zwycięzcę poznamy 8 grudnia. (KLIM)



**ALIOR
BANK**

iKONTO BIZNES Z NOWĄ BANKOWOŚCIĄ ELEKTRONICZNĄ



DO 4200 zł

**PREMII ZA UDZIAŁ W PROMOCJACH
I SKORZYSTANIE Z INNYCH USŁUG**

iKonto Biznes kierujemy do nowych klientów prowadzących jednoosobową działalność gospodarczą. Na łączną kwotę premii do 4200 zł składają się: 400 zł za założenie rachunku online, 500 zł za kredyt firmowy, 300 zł za zawarcie z firmą Polskie ePłatności sp. z o.o. umowy o terminal płatniczy i transakcyjność na terminalu, do 1500 zł za transakcje kartą debetową Mastercard z Plusem, do 1000 zł za spłatę raty leasingowej w Alior Leasing sp. z o.o. z rachunku firmowego, nawet 500 zł za przelewy do ZUS. Szczegółowe warunki uzyskania premii określone są w regulaminach promocji „Plusy karty z Plusem dla posiadaczy firmowej karty debetowej Mastercard z Plusem Alior Banku SA – V edycja”, „Aliorowe kody promocyjne” i „Nawet 1200 zł na start”. Propozycja obowiązuje od 20.10.2025 r. do 31.01.2026 r. Pełna informacja o iKoncie Biznes, w tym tabela opłat i prowizji, oraz regulaminy: prowadzenia rachunków dla przedsiębiorców, kart debetowych dla klientów biznesowych, korzystania z kanałów elektronicznych dla przedsiębiorców i regulaminy www.promocji, są dostępne na aliorbank.pl i w placówkach Alior Banku SA.

Midas przyszedł na zimę

Ukraińskie służby antykorupcyjne wykryły grupę urzędników i biznesmenów, którzy okradali państwo. Sprawa jest bardzo poważna i sięga najbliższego otoczenia Wołodomyra Zełenskiego.

Operacja Midas trwała ponad 15 miesięcy, uzyskano tysiące godzin nagrań, przeprowadzono ponad 70 przeszukań, zabezpieczono znaczną liczbę dokumentów i środków pieniężnych – można przeczytać w komunikacie Narodowego Biura Antykorupcyjnego Ukrainy (NABU), które prowadziło działania wraz ze Specjalną Prokuraturą Antykorupcyjną (SAP).

Grupa przestępcza działała przy państwowym gigancie energetycznym, państwowej spółce Energoatom, do której należą cztery elektrownie atomowe (jedną znajduje się pod rosyjską okupacją), elektrownie wodne i firmy remontowe,

komediowym. Gdy ten objął najwyższy urząd, Mindicz zaczął wygrywać państwowe przetargi, także te związane z dostawami uzbrojenia. W Energoatomie to właśnie on miał być organizatorem przekrętu. Zanim zaczęły się przeszukania i zatrzymania, wyjechał z kraju, zapewne ostrzeżony. W procedurze miał uczestniczyć minister sprawiedliwości **Herman Hałuszczenko** (wcześniej był ministrem energetyki), a także były wicepremier Ołeksij Czernyszow.

Zełenski po spotkaniu z premierem Julią Swyrydenko zapewnił, że rząd będzie współpracować ze śledczymi. Ogłosił dymisję Hałuszczenko i szefowej minister-

w biurach należących do rodziny Andrija Derkacza – polityka, który uciekł do Rosji. W ramach operacji przeszukano m.in. mieszkania należące do Mindicza w apartamentowcu w centrum Kijowa. Trwało to niemal 12 godzin, bo Mindicz miał tam cztery lokale (jeden z nich o powierzchni 300 m). W mediach pokazano zdjęcia m.in. toalety utrzymanej w złotych barwach. Sprawa jest rozwojowa. Na tysiącach godzin nagrań podobno występują i inni ministrowie, a nawet sekretarz Rady Bezpieczeństwa i Obrony Ukrainy Rustem Umierow.

Wybuch skandalu każe raz jeszcze przyjrzeć się wydarzeniom z lipca 2025 r. Tysiące ludzi w największych miastach manifestowało wówczas przeciw zamachowi władzy na niezależność służb antykorupcyjnych, gdy w parlamencie pojawił się projekt ustawy podporządkowującej NABU i SAP prokuratorowi generalnemu (który jest człowiekiem prezydenta). Oficjalnie tłumaczono, że biuro i prokuratura specjalna same są przesiąknięte korupcją i infiltrowane przez Rosję, ale mało kogo przekonywały takie wyjaśnienia. Dawano raczej wiarę, że to próba zahamowania śledztwa przeciw otoczeniu Zełenskiego (wprost pisano o podejrzeniach wobec Mindicza). W lipcu – pod naciskiem protestów i zachodnich sojuszników – obóz prezydencki odpuścił i projekt wycofano.

Operacja Midas to cios w reputację Zełenskiego na arenie wewnętrznej i zewnętrznej. Wydatki z budżetu, także wojenne, finansowane są m.in. z pomocy zagranicznej. Donatorzy zaś lubią mieć pewność, że środki nie są rozkradane. Szef prezydenckiej administracji Andrij Jermak był już pytany o skandal przez chargé d'affaires ambasady USA w Kijowie. Prezydentowi ufa ciągle sporo, bo ok. 60 proc. badanych. Zapewne jednak ten odsetek się zmniejszy. Zwiększy się zaś liczba Ukraińców, którzy uznają, że mimo wojny trzeba podjąć próbę przeprowadzenia wyborów (kadencje prezydenta i parlamentu upłynęły w 2024 r.).

Sytuacja na froncie nie jest dobra. Społeczeństwo jest zmęczone prawie czterema latami wojny i zaniepokojone zbliżającą się ciężką zimą. Rząd co prawda oferuje kolejne pakiety socjalne, ale nie jest w stanie wywiązać się z wcześniejszych zobowiązań finansowych. Skandal wybuchł więc w bardzo trudnym momencie dla Ukrainy, choć pewnie nigdy nie ma idealnego czasu na ujawnianie korupcji.

PAWEŁ RESZKA



projektowe, naukowo-techniczne. Obrót przedsiębiorstwa wynosi 200 mld hrywien (ponad 17 mld zł). Schemat korupcyjny był prosty. Kto chciał współpracować z Energoatomem, musiał odpalać w formie łapówki 10–15 proc. wartości kontraktu. Oporni przegrywali przetargi albo mieli problemy z otrzymaniem należności za usługi.

Według szacunków śledczych w ten sposób podejrzanym udało się zarobić równowartość 100 mln dol. Sumy mogą szokować, ale jeszcze bardziej szokujące są nazwiska, które wypłynęły w sprawie. Po pierwsze, **Timur Mindicz** – biznesmen zaprzyjaźniony od lat z prezydentem Ukrainy. Obaj byli właścicielami firmy Kwartal 95 produkującej programy rozrywkowe z udziałem Wołodomyra Zełenskiego, który był znanym aktorem

stwa energetyki **Switłany Hrynczuk**. I zdecydował o objęciu sankcjami (m.in. zamrożeniem majątku) Mindicza, który – jak twierdzą agenci NABU – uciekł do Izraela. Innej reakcji być nie mogło. Korupcja na szczytach władzy wzbudza powszechne oburzenie. Tym bardziej że doszło do niej w sektorze energetycznym, który jest codziennie nękany rosyjskimi atakami. Infrastruktura w czwartym roku wojny jest już poważnie nadwyrężona. W miastach wyłączenia prądu są coraz częstsze, w domach ludzie marzną, a Energoatom w sezonie grzewczym dostarcza Ukrainie ponad połowę energii.

Rozgoryczenie pogłębiały szczegóły dotyczące afery, które publikowała prasa. Na przykład ten, że firma wykorzystywana do prania lewych pieniędzy mieściła się

Epstein First

Po raz kolejny pojawia się na tapecie sprawa finansisty i seksualnego drapieżcy **Jeffreya Epsteina** – i jego związków z **Donaldem Trumpem**. Z ujawnionych przez Demokratów maili Epsteina wynika, że prezydent mógł wiedzieć więcej o jego przestępczej działalności, niż przyznawał. Epstein pisał, że Trump, kiedy był jeszcze biznesmenem i gwiazdą TV, „wiedział o dziewczynach” dostarczanych przez niego znajomym milionerom i że sam spędził kilka godzin z jedną z ofiar. Epstein gwałcił małoletnie dziewczęta i więził je na swej prywatnej wyspie, gdzie miały świadczyć usługi seksualne. W więzieniu, jak orzekły władze, popełnił samobójstwo.

Prezydent, zanim wygrał zeszłoroczne wybory, obiecywał udostępnienie kartoteki Epsteina, w którego kręgu obracali się też prominentni Demokraci, jak Bill Clinton. Po powrocie do Białego Domu spuścił na nią zasłonę, co oburzyło jego fanów z MAGA. Jedną z gwiazd tego ruchu, Marjorie Taylor Greene z Georgii, która najostrejsz atakowała go za Epsteina, prezydent nazwał „zdrajczynią” i oznajmił, że cofa dla niej poparcie, co ma być ostrzeżeniem dla reszty nieposłusznych. W niedzielę wieczorem zaapelował jednak do Republikanów, aby i oni poparli upoważnienie prokuratury do upublicznienia wszystkich dokumentów ze sprawy karnej Epsteina (napisał, że „nie mamy nic do ukrycia”). Izba Reprezentantów ma głosować w tej sprawie jeszcze w tym tygodniu, zgoda na wydanie dokumentów wydaje się przesądzona.

Nie ma dowodów, że Trump naruszył prawo, np. uczestnicząc w jakiś sposób w przestępczej działalności Epsteina. Dlaczego w takim razie tak długo opierał się ujawnieniu kartoteki? Może,



jak sugerują Demokraci, chroni nie tyle siebie, ile swych sojuszników – miliarderów z prawicy, którzy też mogli należeć do klienteli luksusowego sutenera?

A rchiwa Epsteina wzburzyły nie tylko Marjorie Taylor Greene, ale również tych działaczy MAGA, którzy wierzą, że Trump jest przyjacielem świata pracy i konsekwentnym liderem *America First*. I którzy mają do niego pretensje za takie pomysły, jak zaproszenie 500 tys. chińskich studentów na amerykańskie uniwersytety czy pożyczka w wysokości 20 mld dol. dla argentyńskiego prezydenta Javiera Milei, oraz za niespełnione obietnice zmniejszenia inflacji. Wykruszenie się koalicji MAGA to jedna z przyczyn spadku sondażowego poparcia dla Trumpa do rekordowo niskiego poziomu 33 proc.

TOMASZ ZALEWSKI Z WASZYNGTONU

Myśliwi z Sarajewa

Powróciła pamięć o szokującym epizodzie sprzed 30 lat: prokuratura w Mediolanie wszczęła śledztwo w sprawie „polowań na ludzi” w czasie serbskiego oblężenia Sarajewa (po tym jak Bośnia i Hercegowina ogłosiła niepodległość w 1991 r.). Morderstw ze szczególnym okrucieństwem mieli się wówczas dopuścić także cywile, spragnieni adrenaliny dobrze sytuowani myśliwi z kilku państw, miłośnicy broni, którym serbscy żołnierze organizowali „weekendowe safari” – snajperski ostrzał miasta ze wzgórz ze stałą trasą dojazdową. Stawki za wyprawę sięgały dzisiejszych 100 tys. euro (według włoskiej agencji prasowej ANSA obowiązywał oddzielny cennik za dziecko, kobietę i starszaka). Sprawnie zorganizowany proceder trwał ponad rok, a mogła

w nim uczestniczyć co najmniej setka osób, głównie Włosi, ale także Francuzi, Niemcy, Rosjanie, Amerykanie i Japończycy. Nikt nie poniósł konsekwencji.

Udokumentowane zawiadomienie do prokuratury złożył w lutym dziennikarz śledczy Ezio Gavazzeni, wspierany przez dwóch doświadczonych prawników. Z podobnym wnioskiem wystąpiła burmistrzini Sarajewa Benjamina Karić. Gavazzeni w licznych wywiadach opowiada, że zdopingował go dokument słoweńskiego reżysera Milana Zupancica „Sarajewskie safari” z 2022 r. Film zrobił wielkie wrażenie, przemknął przez festiwale, ale nie wywołał żadnych konsekwencji prawnych. Później udało się ustalić (jest świadek), że bośniacki wywiad informował o tej przestępczej turystyce ówczesne włoskie służby specjalne SISMI i otrzymał odpowiedź, że proceder „został zablokowany”, nie podano jednak żadnych

szczegółów. Ówczesna utajniona wiedza może się teraz w śledztwie bardzo przydać.

Wątki zagranicznych „myśliwych z Sarajewa” przewijały się także podczas prac haskiego Międzynarodowego Trybunału Karnego ds. byłej Jugosławii, który skazał na dożywocie byłego przywódcę bośniackich Serbów Radovana Karadžicia. Jednak w tej sprawie nie podjęto kroków prawnych. Nie stanął też przed sądem żaden z serbskich snajperów, którzy przez 1425 dni oblężenia Sarajewa terroryzowali mieszkańców (co dziesiątą z 10,5 tys. śmiertelnych ofiar precyzyjnego ostrzału było dziecko – najmłodsze, Irina Ciesić, miało rok). Z 3,2 tys. objętych dochodzeniem zbrodni wojennych w Bośni i Hercegowinie, 2,9 tys. znajduje się ciągle we wstępnej fazie, tzn. bez ustalenia sprawców. 150 podejrzanych przebywa w Serbii lub w Chorwacji, gdzie chronieni są przed ekstradycją. W BiH, ciągle targanej niepokojami, nie ma klimatu do rozdrapywania ran, trzy zamieszkujące ją narody muszą jakoś ułożyć sobie życie. Włoska prokuratura miałaby naruszyć święty spokój?

